

DOI: <https://doi.org/10.34768/r1.2021.v471.14>

**Oskar Szwabowski\***

Uniwersytet Szczeciński

ORCID: <https://orcid.org/0000-0002-7464-0081>

e-mail: [o.szwabowski@gmail.com](mailto:o.szwabowski@gmail.com)

**NADZIEJA W OBLICZU SPUSTOSZENIA KULTUROWEGO  
UNIwersYTETU: *BARTLEBY* VERSUS *AMERICAN  
PSYCHO*.**

HOPE IN THE FACE OF THE CULTURAL DEVASTATION OF THE  
UNIVERSITY: *BARTLEBY* VERSUS *AMERICAN PSYCHO*

**Keywords:** Bartleby, hope, darkness, grey academics, neoliberalism, university.

The author uses Melville's *Bartleby* to rethink the university culture. *Bartleby* is also confronted with Bateman, who exemplifies the spirit of an organisation driven by competition. The paper raises the question of the possibility of hope and change in dark times. The utopian vision of better universities and a better world is based on the principle of redundancy and unproductivity.

NADZIEJA W OBLICZU SPUSTOSZENIA KULTUROWEGO UNI-  
WERSYTETU: *BARTLEBY* VERSUS *AMERICAN PSYCHO*

**Słowa kluczowe:** Bartleby, nadzieja, mrok, szarzy akademicy, neoliberalizm, uniwersytet.

---

\***Oskar Szwabowski** – doktor habilitowany nauk społecznych w dyscyplinie pedagogika; zainteresowania naukowe: pedagogika krytyczna, autoetnografia, krytyczne dociekania jakościowe, filozofia edukacji.

Autor wykorzystuje postać Bartleby'ego do przemyślenia kultury uniwersytetu. Bartleby zostaje też skonfrontowany z Batemanem, który obrazuje ducha organizacji opartej na konkurencji. W artykule postawiono pytanie o możliwość nadziei i zmiany w mrocznych czasach. Utopijna wizja lepszych uniwersytetów i lepszego świata oparta została na zasadzie zbędności i nieproduktywności.

### **The Day After Tomorrow**

Tekst jest nomadycznym esejem, w którym rozważam kwestię alternatywnej kultury uniwersytetu. Zaczynając od mroku, poszukuję światła. Towarzyszem jest Bartleby – osobliwy kopista, który pojawia się w kancelarii pewnego dnia. Bartleby jest zarówno dla prawnika-pracodawcy, jak i dla czytelnika-interpretatora „najdziwniejszym skrybą”, należącym do ludzi „o których niczego nie da się powiedzieć na pewno” (Melville 2009, s. 7). Bartleby jako zjawia (Reed 2004), jako tajemnica (Beverungen, Dunne 2007), wywołuje określone efekty, wpływające na funkcjonowanie zarówno samego prawnika-pracodawcy, jak i całego biura. Efekty Bartleby'ego wydają się wytwarzać prześwity innego świata. Jego dziwny opór wobec pracy, wobec całości systemu, odmowa uczestniczenia w nim, jest jednocześnie odporem, sposobem zarysowywania innych sensów – nie do końca możliwych do pojęcia w istniejących strukturach. Bartleby jest czymś, co nie pasuje do kategorii tego świata – kapitału, użyteczności, danych upodmiotowień (zob. Sławek 2009). W tym sensie, jako krytyk i jako utopista (szerzej na temat specyficznej formy krytyki zob. Szwabowski 2017), Bartleby jest moim towarzyszem. A może ja jestem jego.

Gdy tekst został już napisany, gdy droga została przebyta, gdy wydarzenie się wydarzyło, wracam z mapą, instrukcją. Tak jakbym chciał ochronić czytelniczki i czytelników przed zagubieniem się, a tym samym znalezieniem własnej drogi. Tak jakbym pragnął ochronić przed nieznanym, nieporozumieniem. Tak jakbym nie wyrażał zgody na to, co napisałem i przez komentarz, interpretacje, stworzył nowy tekst (Sontag 2018), nadpisał na tym, co się zapisywało w trakcie, nie do końca wiedząc, gdzie się idzie, gdzie tekst poprowadzi. A może, aby się usprawiedliwić, bo się straciło nad pisaniem kontrolę; ponownie zdobyć władzę, poddać kontroli pływające znaczenia.

Pisanie jako badanie (Richardson, St. Pierre 2010; Speedy 2005; Gale, Wyatt 2017) zaczęło się od nawiedzenia i rozwijało się w perspektywie upadku. Składanie słów w mroku było poszukiwaniem nadziei, która rozkwitła w punkcie, gdzie tekst się zaczyna, w sytuacji nawiedzenia, w zapatrzeniu Bartleby'ego (Melville 2009). Bartleby nie tylko wskazuje na brak, jego

melancholia nie jest jedynie kontemplacją tego, co utracone, ale jest drogą wyjścia, ukazującą możliwą pełnię. Bartleby powraca na końcu tekstu jako głosiciel utopii społecznej i nowej kultury uniwersytetu. W przestrzeni akademickiej jego dziećmi są niektórzy autoetnografowie, jako nosiciele i apostołowie innej kultury i innego świata. Nie tylko badają między innymi uniwersytet, ale swoim pisaniem próbują czynić zmianę, reformować instytucje od dołu.

W tym tekście autoetnografowie piszą z widmami Bartleby'ego. Tekst ma charakter nomadyczny (St. Pierre 1997). Jest próbą pisania niebezpiecznego (Badley 2021). Niebezpiecznego zarówno dla tych, co podejmują się trudu czytania, jak i dla samego autora. Celowo też rozprasza „komunikacyjną” funkcję języka, próbując wyzwolić go z redukcyjnego instrumentalizmu. Śródtytuły, będące odwołaniami do filmów, stanowią mgliste znaki-komentarze, które mogą pomóc stworzyć własną mapę. Pewnie inną niż tą, którą stworzyłem.

### **Bartleby forever**

Bartleby nie tylko nawiedza, ale jest też nawiedzany. Chociaż jako widmo, skrywa się w kącie, i przypomina o tym, co wyparte – o nieustannym zagrożeniu nadejścia innego porządku niż tego, w którym tworzę stabilną tożsamość osoby akademickiej o pewnej reputacji. Skryty, chociaż jest w obrębie wzroku, to jednak tuż na jego skraj. Zarazem jest widoczny i niewidoczny. Jest obecnością, której sensu nie mogę rozpoznać – którego do końca nie chcę rozpoznać, bo w tym sensie czai się zrozumienie bezsensu sensu istniejącego, sensu, któremu poświęcam się, aby budować markę. Bezsensu sensu, którego gry rozpoznałem i w których to nabieram coraz większej zręczności. Tak jak prawnik z opowiadania, awansuje i otwierają się nowe perspektywy – te perspektywy, które wymagają uporania się z widmem. Uporania się z przecuciem, co szepcze, gdy pewnego dnia nie idzie się do kościoła, tego zwiastuna okrzyku, który urwie narrację, bo w tych słowach, w tych pojęciach, w tych logikach, nie można będzie wysławić utraty, rany, która skrywana jątrzy się i przywołuje widma-upiory. Bartleby jest niewysłowionym zagrożeniem, krążącym wokół pojęć, snującym się na granicach języka – usztywniając go, wprawiając w drżenie, w niepewność.

W tym ujęciu – próbie oswojenia – Bartleby jest niejako wtóry. Jest odpowiedzią na ranę. Przychodzi po, nie uprzedza zaś wydarzenia. Wydaje się przeszłością, resztką, mijającym wspomnieniem. Wspomnieniem życia przed dominacją monety. Wspomnieniem utraconych możliwości w ramach kapitalistycznego społeczeństwa. W tym ujęciu spogląda się w przeszłość – i melancholia staje się rozpaczą. Nie ma w niej szczelin – są tylko mury.

Duch jako to, co odeszło – co odejść nie może; nie jako to, co nadchodzi.

Zmieniając perspektywę – nie tyle ujmując Bartleby’ego jako to, co nawiedza, ile jako to, co jest nawiedzane – możemy ująć go jako to, co pierwotne. Nie tyle on nawiedza kancelarzystów, co kancelarzyści jego. Nie tyle on nawiedza mur, co mur jego. Ta drobna modyfikacja, odsyła nas do przeszłości, jako formy, która jest skazana na przeminiecie, zaś Bartleby’ego jako to, co nadchodzi, co rodzi się w bólach i nie ustępuje. Wtedy możemy odczuć jego moc – która jest mocą życia.

Bartleby jest wtedy nie tyle brakiem, ale pełnią. Nie jest utratą – co najwyżej zatracenie przynosi. Mury stają na drodze, podobnie jak ustalone sensory, podmiotowości. To wszystko osacza, nawiedza, szarga Bartlebym – „Wolałbym, żaby mnie teraz pozostawiono samego” (Mellville 2009, s. 37). Próbuje się go normalizować, oswajać, osaczać i osadzać. No jednak zawsze jest gdzieś poza, jest przed. Jest pewną obietnicą, która jednak nie czai się w przeszłości, ale raczej w upadku zastanych, martwych form – z upadkiem martwych murów, za którymi rozciąga się horyzont, którego solidne podmioty nie chcą i nie mogą zobaczyć. Możliwe dlatego, że są zamurowane – ich solidność to mury wiążące życie.

### **The Devil Inside**

Wielokrotnie się spotykałem już z Bartlebym (Szwabowski 2017, 2018, 2019). I wciąż poszukuję okazji do spotkania. Nie tylko dlatego, że jest wykorzystywany w myśleniu o edukacji (zob.: Lewis 2013, Vanhoutte 2014, Palmerino 2011, Gatto 2010), ale dlatego, że jest dla mnie ważny. Jest w nim coś, co sprawia, że nieustannie powracam, próbuję, aby nasze spojrzenia się spotkały, albo chociaż podążam za jego spojrzeniem. Wiem, że wiele jeszcze może mnie nauczyć. Nie tylko o ranach. Coraz rzadziej myślę o nim jak o wyalienowanym pracowniku, jako o postaci, która ukazuje bezsens pracy papierkowej – mechanicznego pisania, które przenika również do uniwersytetów. Myślę o nim jak o zwiastunie – jako tym, który otwiera. Jest w nim jakaś nadzieja, możliwe, że radykalna nadzieja (Lear 2018, Solnit 2019). I niekiedy wydaje mi się, że trochę tak jak Bartleby, jestem skazany na powtarzanie wciąż pewnych sformułowań – z jednej strony, jakby z powodu braku słów; z drugiej, jakby zaklinając nimi rzeczywistość. Trzeba go przywoływać, poddawać próbom interpretacji, wysłuchiwać – i gdzieś spomiędzy słów, jak spomiędzy cegieł, kruszącego się muru, w agonii ustanowionej, solidnej podmiotowości i znanych znaczeń, normalnych sposobów życia i gwarantowanego przez władze sensu, prześlizną się promienie, tego, co może nadejść.

Możliwe całkiem, że Bartleby tkwił we mnie od dawna, nim poznałem imię jego. W niechęci zarówno do neoliberalnych przemian, jak i do tego, co było. Nie wzdycham z nostalgią za dobrymi czasami ani nie wznoszę sztandarów urynkowania i produktywności. Tym samym trudno mi określić co znaczy być człowiekiem uniwersytetu i jaki uniwersytet powinien być. Może dlatego, że w wielu opowieściach się nie odnajduję, moja tożsamość akademicka jest krucha. A moje zamieszkiwanie takie tymczasowe, w horyzoncie nadchodzącej katastrofy.

Nie tylko Bartleby był moim demonem. Wiele upiorów we mnie się zamieszkuje. W rozbitym lustrze dostrzegam wiele twarzy, tak jak i wiele kultur uniwersytetu (Jendza 2020) rozszarpuje i formuje moją tożsamość. Z żadną nie mogąc się utożsamić. Naprawdę nie wiem, co to znaczy być człowiekiem uniwersytetu. Nawet nie jestem pewien czy jest to coś godnego pożądania.

### Revenge of the Zombies

„Musimy się trzymać razem. To my odwalamy całą robotę. Zapieprzamy, przynosimy tłuste punkty, i co? Jeszcze kręcą nosem. Chociaż sami co najwyższej napiszą raz na jakiś czas do czasopisma koleżanki lub kolegi” – Szary akademik (Stankiewicz 2019) szeptął, gdy spotkaliśmy się w małej knajpcie na kilka piw. – „Sami dalej będziemy pomiatani przez profesorów. Nikt nas nie będzie słuchał”. Jego słowa rozbudzały uśpioną wściekłość.

Kiedy to otrzymałem łaskę etatu na uczelni, poświęciłem się badaniom. Nie tylko stały się one moim życiem przerywanym jakimiś przykrymi obowiązkami domowymi czy zawodowymi biurokratycznymi absurdami oraz rytuałami, w których nie czuło się blasku i mocy, a które tylko irytowały swoją pretensjonalnością. Badania nie tylko były moim życiem, ale walką nie tyle o uznanie, ile o przetrwanie – jeśli te dwie rzeczy można rozdzielić w ramach polskiego szkolnictwa wyższego. Doświadczenie szybko nauczyło mnie, że nie liczy się to, co publikujesz, ani ile i gdzie. Ogólnie to liczy się coś innego – coś mętnego, co sprawia, że osoby, które mają dorobek niepozwalający po nowej reformie nawet przystąpić do obrony doktoratu, zostają profesorami i ich głos jest słyszalny. Prestiż i pozycja jakoś nie zawsze łączą się z realnymi osiągnięciami. I każdą pozycję można też podważyć, dzięki rozwiniętej kulturze mobbingu, która nie tylko charakteryzuje neoliberalizm, ale wpisana jest w feudalny system profesorski (o kulturze akademickiej jako kulturze mobbingu zob. Gorlewski i in. 2014).

„Musimy przeciwstawić się *leśnym dziadkom*. W ich wojnach jesteśmy tylko pionkami. Zjednoczyć się i ustanowić nową jakość. Oni, oni nie mają z nami szans”.

Nienawiść do leśnych dziadków<sup>1</sup>, którzy opanowali uniwersytety, to nie tyle walka pokoleniowa. To też walka ideologiczna. Leśny dziadek nic niepiszący lub powielający stare teksty i odwołujący się do dawnych pomysłów, blokuje nowe pomysły, inne perspektywy. Ucisza tak zwanych młodych badaczy, którzy odnajdują powiew świeżości w „światowej nauce”. Takie słowa pamiętam z wielu rozmów w różnych miastach, w różnych klubach.

Szarzy akademicy pragną sprawiedliwości. Wolności od układów, posłuszeństwa instytucjonalnego, jak i ideologicznego. Pragną przejrzystości. Obiektywności. Rzucają wyzwanie układom, stawiając za wzór międzynarodową naukę. Ich plan to wprowadzenie rynkowej konkurencji i hierarchii opartej nie o przywileje, ale o realne osiągnięcia mierzone standardami globalnymi. Takimi, której nie poddają się lokalnym wpływom profesury (Stankiewicz 2019).

W tych nawoływaniach szarych akademików pobrzmiwało coś, co mnie uwodziło. Możliwe, że to dlatego, że mam chłopsko-robotnicze pochodzenie. Może dlatego, że nie jestem dobry w układach. Może dlatego, że feudalny uniwersytet profesorów jest pełen niesprawiedliwości i okrucieństwa. Szarzy akademicy mówili wszak z dołu. Mówili jako proletariatus, który wreszcie chce być odpowiednio nagradzany za swoją pracę. Pociągająca jest też przejrzystość, jawność zasad oceny. Taka przejrzystość mogłaby rzeczywiście uwolnić od szeptanego-plotkarskiego oceniania (Pheko 2018). Widziałem w tym bezwzględny świat konkurencji, walki o przetrwanie na akademickim rynku, bezpieczne schronienie dające też swobodę wypowiedzi i zajmowania się „nieprawomyślnymi” koncepcjami teoretycznymi jak zbrodniczy genderyzm czy marksizm niekoniecznie kulturowy.

W tej sprawiedliwości pobrzmiwa okrzyk zemsty. Wrze pragnienie upokorzenia przeciwnika. Ma posmak krwi. Zimno bezwzględności. Sprawiedliwość, której nie można oddzielić od wyrównania krzywd, wyładowania upokorzenia, gromadzącego się przez lata bycia poniżanym. Sprawiedliwość, która nadchodzi jako przemoc.

Ten świat, w którym mógłbym czuć się bezpiecznie, budził jednak również moją niechęć. Nie tylko z powodu bezwzględności wpisanej w tę wizję. Zimnej hierarchii i ludzkich tragedii. Bez przemocy przymusowych zwolnień i lęku przed utratą pracy (na temat destrukcyjnej dla ludzi i organizacji wszelkiej restrukturyzacji zob. Harvey 2014). Te wprawdzie pojawiały się i wcześniej, to jednak nie stanowi to usprawiedliwienia. Nie tylko z tego powodu, że stanowi to odbicie znienawidzonej rzeczywistości społecznej z jej etosem przetrwania dla najsilniejszych, pogardy dla słabszych, któremu to

---

<sup>1</sup>Chcę podkreślić, że nie jestem zwolennikiem dyskursu „leśnych dziadków”, a jedynie wskazuje, że ageizm jest obecny w neoliberalnej akademii.

etosowi pedagog krytyczny musi się przeciwstawiać (Giroux 2016). Neoliberalizacja miała jeszcze inne konsekwencje przekładające się na myślenie o sobie jako akademiku, nadawała określony sens pracy akademickiej oraz definiowała uniwersytet jako taki.

Pominę tutaj znaną już powszechnie krytykę neoliberalizacji szkolnictwa wyższego. To, co istotne dla mnie – podmiotu produkowanemu przez daną kulturę akademicką, dotyczy podstawowych czynności – takich jak prowadzenie badań i pisanie – co w moim przypadku często stanowi jedno.

Przejrzystość zasad czyni sam podmiot tak przejrzystym, że niemal niewidocznym (Ball 2012). Treści artykułów stają się nie tylko niewidoczne dla administracji (Cupples, Pawson 2012), ale również dla innych akademików. I dla mnie samego. W tym momencie pojawia się znowu Bartleby ze swoim pytaniem o sens, a raczej o bezsens, pisania. Kiedy pisanie staje się monetą, przeliczaną na punkty, znikają gdzieś inne relacje do pisania, treści i znaczenia wyparowują – pozostawiając czystą i przejrzystą liczbę. Liczbę, która nie jest tylko narzędziem przetrwania, legitymizacji, ale na rynku akademickim staje się narzędziem pozycjonowania, zajmowania miejsca w hierarchii (Badley 2020). Dyskusje o publikacjach przypominają scenę dyskusji o wizytówkach z *American Psycho*. Konkurencja zaś rozsadza relacje – i wspólnota zemsty, podpisana przez Szarych Akademików i utrwalona krwią i łzami akademickich lokalnych książąt, rozpada się. Nieufność kielkuje, jak kielkowała. Lęk pozostaje. Ja zaś widzę w lustrze twarz zombie – wyalienowanego pracownika kierowanego agresją, przepelnionego przemocą, gdzie przejawy mocy twórczej sączą się ropiejąco, jako że zostały skorumpowane przez grę prestiżu.

### **Guns of the Magnificent Seven**

Autoetnografia stanowi doskonałą metodę badania organizacji, penetrowania jej kultury (Boyle, Parry 2007). Nie ogranicza się jednak tylko do samego badania, ale jest narzędziem zmiany (Herrmann 2017; Sambrook, Herrmann 2018; Valentim 2017; Vickers 2007; Smith 2013). Autoetnografowie piszą nie tylko, aby ocalić siebie, ale żeby zmieniać świat na lepsze (Adams 2012, Denzin 2018). I by promować dobre życie, a nie jedynie przetrwanie. Autoetnografia stanowi znakomite narzędzie do diagnozy kultury akademickiej i jej zmiany, co oczywiście nie odbywa się bez konfliktów z tymi, co chcą czynić zło w ukryciu.

Autoetnografowie są częścią wspólnoty zjednoczonej pod szyldem krytycznych badań jakościowych (Denzin 2017). Prowokatorzy, błaźni, egzorcyciści, niebezpieczni pisarze, akademicy zadymiarze (Denzin 2018) – kolejne moje odbicie w popękany lustrze. Norman K. Denzin stawia jasne kryte-

ria dotyczące etycznych podstaw takich badań i jakości ich praktyk – rzecz w gruncie rzeczy sprowadza się do pracy nad pragnieniem. Nie interesują nas gry prestiżu. Celem nie jest publikowanie w czasopismach z wysokim impact faktorem. Nie chodzi nam o zdobywanie uznania w środowisku przez gromadzenie punktów akademickich. Powinnością krytycznego badacza jest zaangażowanie społeczne, promowanie sprawiedliwości, demokracji, pomoc grupom wykluczonym, dawanie głosu tym, którzy są go pozbawiani (Denzin, 2017). Jest to próba uczynienia z praktyk autoetnograficznych aktywizmu społecznego (Poulos 2019, 2020; Gale, Wyatt 2019; Holman, Jones 2019). Tym samym łączy się krytyczne badania jakościowe z pedagogiką krytyczną (Denzin, 2018; Kincheloe i in., 2018).

W tej perspektywie kultura uniwersytetu korzysta z mitu instytucji jako krytycznej społecznie – której echa słyhać w wypowiedzi Richarda Rorty’ego, gdy zaangażowanie uniwersytetów w zmianę świata czyni ich istotą (Rorty 2010). Człowiek uniwersytetu to lewicowy intelektualista, poświęcający się czynieniu świata lepszym. Utrzymywany przez społeczeństwo służy jego sprawie. Wspiera postępowe ruchy społeczne i przeciwstawia się nadużyciom władzy.

O takim uniwersytecie można jednak myśleć jako uniwersytecie mniejszościowym, zaś o kulturze autoetnografów jako kontrkulturze. Liczne ataki na krytycznych badaczy jakościowych, trudności z awansem, blokowanie publikacji, wyśmiewanie, sugerują raczej, że mamy do czynienia z mniejszością, funkcjonującą na marginesach. Wydaje się też, że ich byt akademicki uwarunkowany jest posiadaniem czasopism z wysokim impact faktorem oraz wsparcia osób o dużej reputacji w polu akademickim.

To ostatnie zdanie wskazuje na pęknięcie. Kontrkultura z pragnieniami uczynienia pisania niebezpiecznym (Denzin 2018), niewyalienowanym (Bochner 2017), zaangażowanym i istotnym społecznie, nie może rozkwitnąć samodzielnie. Wikła się w układy z elitami akademickimi oraz buduje potęgę na podstawie liberalnych kryteriów „jakości”. Odczuwam to jako postawę schizofreniczną, w której znowu dwa języki zgrzytają, odsłaniając swoją niemoc i pustkę. Staję przed murem, przez mur jestem nawiedzany. To mur akademii – akademicki mór. Jest w akademii coś, co nie promuje społecznego zaangażowania, spogląda na aktywizm jako naruszenie granic (zob. Adler, Hansen 2012). I nie chodzi jedynie o upiora pozytywizmu.

Na neoliberalnym murze pojawiają się rysy. Po neoliberalizmie nadchodzi coś, coś nowego i możliwe, że bardziej strasznego. To wzmacnia moją schizofreniczność i moje lęki. Zaangażowana postawa prodemokratyczna, równościowa, staje się celem ataków autorytarnych rządów. Gdy neoliberalizm mutuje w formę faszyzmu (Giroux 2011, 2018), władza zerka w stronę

uniwersytetów jako miejsca, które należy przechwycić i podporządkować sprawie narodowej.

### **Deep Impact**

Wciąż musimy uzasadniać swoje istnienie. Czy to tym, że jesteśmy posłusznymi lokalnym mafiozom akademickim, którzy legitymizują się umiejętnością instytucjonalnej kariery. Czy to poprzez odwołania do neoliberalnego etosu produktywnego i międzynarodowego pracownika wiedzy. Czy wreszcie poprzez podkreślanie naszego zaangażowania, służenia publicznemu dobru. W każdym uzasadnianiu, w samej konieczności, tkwi pewny mrok. Gorzki posmak lęku, że stanę się człowiekiem-odpadem, których to nowoczesność i jej późna odmiana tak sprawnie produkuje (Bauman 2004). Każde uzasadnienie można podważyć, w każde uzasadnienie naznaczone jest kruchością.

W grze uzasadnienia zakłada się, że pewne formy są trwalsze od nas. Czasopismo z impact faktorem będzie trwać w trakcie pisania tekstu, po jego opublikowaniu – jak i również wtedy, gdy zaczniemy pracować nad nowym projektem. Wiemy jednak, że w polski styl reformowania szkolnictwa wyższego opierał się na permanentnym stanie wyjątkowym. Zmianianiu reguł w trakcie gry – i niejasności samych reguł.

Ustawa 2.0 potęguje poczucie kruchości. Już nie tyle przez nieustanną modyfikację zasad gry, ile ukazanie kruchości samych instytucji, w których pracujemy. Poczucie przemijania i końca instytucji, jaką znamy towarzyszy mi od dłuższego czasu. To nie jest już walka o pojedyncze przetrwanie mnie jako akademika, ale walka samego uniwersytetu o jego trwanie. Walka, w której można dostrzec, że przemija forma tego świata. Że to tylko odwołanie egzekucji. I że będzie się świadkiem końca własnego świata akademickiego. I siebie jako akademika. Poczucia, że jest się skazanym.

Powolne nadchodzenie nieuniknionego końca dla wielu lokalnych uniwersytetów sprawia, że obecne narracje uzasadnienia przestają obowiązywać. Moje bycie w tymczasowej instytucji jest niezależne od praktyk, od narracji, od form podmiotowości, jakie przyjmę. Bo w świecie, który nadchodzi, nie ma miejsca dla mnie jako akademika. Niezależnie od tego z kim się będę trzymał, niezależnie jak wielki będzie mój impact factor, niezależnie ile zaangażowanych badań przeprowadzę.

To, co przynosi rozpacz, może też przynieść nadzieję (Lear 2018). Nadzieję, która nie tyle opiera się na perspektywie społecznego awansu, nadziei skorumpowanej przez panującą hierarchię społeczną z jej obietnicami rozkoszy, ile nadziei, która rodzi się w nicości, w mroku, jako nowa jakość, jako coś, czego jeszcze nie jesteśmy w stanie wypowiedzieć (Solnit 2019). Świat, w którym uniwersytet przestaje istnieć, ale przybierze nowe, inne formy.

### **The Return of the Bartleby**

Odmowa Bartleby'ego jest odmową radykalną. Nie tyle się nie określa z powodu niemożliwości znalezienia odpowiednich słów, ile odrzuca konieczność uzasadniania istnienia. Nie chodzi o to, że pewne formy użyteczności są złe, ale że wszelka użyteczność nas okalecza. Nie chodzi o krytykę marnotrawienia życia przez system kapitalistyczny, ale że życie jest czymś, co może jedynie zostać zmarnotrawione. Bartleby nie dla tego staje się upiorem, bo nie może znaleźć właściwego miejsca, ale dlatego, że nawiedza go świat, w którym każdy powinien zajmować odpowiednie miejsce. I dlatego, jedyne co ten świat może uczynić Bartleby'emu jest osadzenie go jako jednostki niedopasowanej, zbędnej, nieproduktywnej – osadzenie jej w więzieniu.

W więzieniu albo na emeryturze. Pragnienie Feyerabenda, by zostać emerytem, wiąże się z pragnieniem wyzwolenia od konieczności bycia użytecznym i uzasadniania swojego życia (Feyerabend 1996). „Emerytowani członkowie społeczności akademickiej, dla instytucji uniwersytetu w znacznym stopniu bezproduktywni, są w tej perspektywie jedynymi w pełni wolnymi ludźmi uniwersytetu” (Jendza 2020, s. 223). Bartleby wskazuje nam, że właśnie tam, gdzie mamy do czynienia ze zbędnością, rozkwita to, co możemy językiem humanizmu określić człowieczeństwem.

W naszym starym języku, zakorzenionym w starym świecie, możemy wypowiadać świat, który nadchodzi, jedynie w języku przywileju. W utopijnej perspektywie nie chodzi jednak o zniesienie przywileju, co uczynienie go powszechnym. Nasze słowa już i jeszcze nie znaczą tego, co zapowiadają. Neoliberalizm uczynił akademię obcą wielu osobom – ten dystans może być nie tyle źródłem smutku, ile wyzwolenia z martwych form przemijającej kultury. Przeświły nadziei nakazują naginać stary język do promowania radykalnej zbędności wszelkiego istnienia jako podstawy jego uzasadnienia. Uniwersytet wtedy przekształca się w horyzontalną, dostępną dla wszystkich instytucję jedną z form marnowania czasu i bycia z innymi.

### **Literatura | References**

- ADAMS ST. PIERRE E. (1997), *Circling the Text: Nomadic Writing Practices*, „Qualitative Inquiry”, 3(4), s. 403-417.
- ADAMS T. E. (2012), *The Joys of Autoethnography. Possibilities for Communication Research*. *Qualitative Communication Research* 1(2), s. 181-194.
- ADLER N. J., HANSEN H. (2012), *Daring to Care: Scholarship that Supports the Courage of Our Convictions*. *Journal of Management Inquiry*, 21(2),

- s. 128-139.
- BADLEY G. F. (2020), Why and how academics write, „Qualitative Inquiry”, 26(3-4), s. 247-256, <https://doi.org/10.1177/1077800418810722>.
- BADLEY G. F. (2021), We Must Write Dangerously, „Qualitative Inquiry”, 27(6), s. 716-722, <https://doi.org/10.1177/1077800420933306>.
- BALL S. J. (2012), Performativity, Commodification and Commitment: An I-Spy Guide to the Neoliberal University, „British Journal of Educational Studies”, 60, s. 17-28.
- BAUMAN Z. (2004), *Życie na przemiał*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- BEVERUNGEN A. I, DUNNE S. (2007), „I'd Prefer Not To”. Bartleby and the Excesses of Interpretation, „Culture and Organization” 13(2).
- BOCHNER A. P. (2017), Heart of the Matter. A Mini-Manifesto for Autoethnography, „International Review of Qualitative Research”, 10(1), s. 67-80.
- BOYLE M., PARRY K. (2007), Telling the Whole Story: The Case for Organizational Autoethnography, „Culture and Organization”, 13(3), s. 185-190.
- CUPPLES J., PAWSON E. (2012), Giving an account of oneself: The PBRF and the neoliberal university, „New Zealand Geographer”, 68, s. 14-23.
- DENZIN N. K. (2017), Critical Qualitative Inquiry, „Qualitative Inquiry”, 23(1), s. 8-16.
- DENZIN N. K. (2018), *Performance Autoethnography. Critical Pedagogy and the Politics of Culture*, Routledge, London, New York.
- FEYRABEND P. K. (1996), *Zabijanie czasu. Autobiografia*. Znak, Kraków.
- GALE K., WYATT J. (2017), Working at the wonder: Collaborative writing as method of inquiry, „Qualitative Inquiry”, 23(5).
- GALE K., WYATT J. (2019), Autoethnography and Activism: Movement, Intensity, and Potential, „Qualitative Inquiry”, 25(6).
- GATTO J. T. (2010), *Weapons of Mass Instruction: A Schoolteacher's Journey Through the Dark World of Compulsory Schooling*. New Society Publishers, Gabriola Island.
- GIROUX H. A. (2011), *Zombie politics and culture in the Age of Casino Capitalism*, Peter Lang, New York.
- GIROUX H. A. (2016), Toward a Politics of Revolt and Disruption Higher Education in Dengerous Time, „The Radical Imagine-Nation”, 1(1), s. 19-40.

- GIROUX H. A. (2018), *American Nightmare. Facing the Challenge of Fascism*, City Lights Books, San Francisco.
- GORLEWSKI J., GORLEWSKI D., PORFILIO B. J. (2014), *Beyond Bullies and Victims: Using Case Story Analysis and Freirean Insight to Address Academic Mobbing*, *Workplace*, 24, s. 9-18.
- HARVEY J. B. (2014), *Paradoks Abilene i inne medytacje na temat zarzadzania*, Linia, Warszawa.
- HERRMANN A. F. (2017), *Introduction: An autoethnography of an organizational autoethnography book*, [w:] *Organizational Autoethnography*, red. A. F. Herrmann, Routledge, New York.
- HOLMAN J. S. (2019), *Living an Autoethnographic Activist Life*, „*Qualitative Inquiry*”, 25(6), s. 527-528.
- JENDZA J. (2020), *Kultury uniwersytetu*, Uniwersytet Gdański, Gdańsk.
- KINCHELOE J. L., MCLAREN P., STEINBERG S. R., MONZÓ L. D. (2018), *Critical pedagogy and qualitative research: Advancing the bricolage*, [w:] *The SAGE handbook of qualitative research*, red. N. K. Denzin, Y. S. Lincoln, Thousand Oaks: Sage, s. 235-260.
- LEAR J. (2018), *Radykalna nadzieja. Etyka w obliczu spustoszenia kulturowego*, Kronos, Warszawa.
- LEWIS T. E. (2013), *On Study. Giorgio Agamben and Educational Potentiality*. Routledge, London.
- MELVILLE H. (2009), *Kopista Bartleby. Historia z Wall Street*, Wydawnictwo Sic!, Warszawa.
- PALMERINO G. (2011), *Teaching Bartleby to Write: Passive Resistance and Technology's Place in the Composition Classroom*, „*College English*”, 73(3), s. 283-302.
- PHEKO M. M. (2018), *Rumors and gossip as tools of social undermining and social dominance in workplace bullying and mobbing practices: A closer look at perceived perpetrator motives*, „*Journal of Human Behavior in the Social Environment*”, 28(4), s. 449-465.
- POULOS C. N. (2019), *STAND UP! A Performance Autoethnography of Resistance*, „*Qualitative Inquiry*”, 25(6), s. 547-549.
- POULOS C. N. (2020), *The Perils and the Promises of Autoethnography: Raising Our Voices in Troubled Times*, „*Journal of Autoethnography*”, 1(2), s. 208-211.

- REED N. C. (2004), *The Specter of Wall Street: „Bartleby, the Scrivener” and the Language of Commodities*, „*American Literature*”, 76(2).
- RICHARDSON L., ST. PIERRE E. A. (2010), *Pisanie jako metoda badawcza*, [w:] *Metody badań jakościowych*, red. N. K. Denzin, Y. S. Lincoln, PWN, Warszawa.
- RORTY R. (2010), *Spełnienie obietnicy naszego kraju*, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń.
- SAMBROOK S., HERRMAN A. F. (2018), *Organizational autoethnography: possibilities, politics and pitfalls*, „*Journal of Organizational Ethnography*”, 7(3), s. 222-234.
- SŁAWEK T. (2009), *Bartleby, almost Bartleby*, [w:] “Will you tell me any thing about yourself?” *Co-memorative Esseys on Herman Melville’s “Bartleby the Scrivener”*, red. J. Semur, Piter Lang, Frankfurt am Main.
- SMITH B. (2013), *Artificial Persons and the Academy: A story*, [w:] *Contemporary British autoethnography*, red. N. P. Short, L. Turner, A. Grant, Sense Publisher, Rotterdam, The Netherlands, s. 187-202.
- SOLNIT R. (2019), *Nadzieja w mroku. Nieznane opowieści, niebywałe możliwości, Karakter*, Kraków.
- SONTAG S. (2018), *Przeciw interpretacji i inne eseje*, Karakter, Kraków.
- SPEEDY J. (2005), *Writing as Inquiry: Some ideas, practices, opportunities and constraints*. *Counselling and Psychotherapy Research*, 5(1), s. 63-64.
- STANKIEWICZ Ł. (2019), *Wizje uniwersytetu w polskiej debacie publicznej 2007-2010*, Impuls, Kraków.
- SZWABOWSKI O. (2017), *Bartleby, łowca dyskursów. O pewnej formie nie-krytyki*. „*Kultura – Społeczeństwo – Edukacja*”, 12(2), s. 329-344.
- SZWABOWSKI O. (2018), *Nocne studiowanie z Bartlebym*, „*Parezja*”, 1(9), s. 65-75.
- SZWABOWSKI O. (2019), *Nekrofilna produkcja akademicka i pieśni partyzantów*, Instytut Pedagogiki Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław.
- SZWABOWSKI O. (2019), *We władzy słów i spojrzenia. Bartleby, impotencja władzy i nawiedzony uniwersytet*, „*Filozoficzne problemy Edukacji*”, 2, s. 111-131.
- VALENTIM I. V. L. (2017), *Academic Pimping. Is Anyone Afraid of researching Academic Relationships?*, [w:] *Doing Autoethnography*, red. S. L. Pensoneau-Conway, T. E. Adams, D. M. Bolen, Sense Publishers, Rotterdam, s. 173-185.

- VANHOUTTE K. K. P. (2014), Bartleby the Example and Eros the Idea of the Work: Some Considerations on Giorgio Agamben's 'The idea of study', „Educational Philosophy and Theory”, 46(4), s. 393-405.
- VICKERS M. H. (2007), Autoethnography as Sensemaking: A Story of Bullying, „Culture and Organization” 13(3), s. 223-237.